

MARIAN PLEZIA

LITERATURA HELLENISTYCZNA I JEJ POLSKI OBRAZ.

Okresem hellenistycznym, zwanym tak w przeciwstawieniu do wcześniejszego, helleńskiego, podobnie jak np. styl klasyczny w plastyce przeciwstawiamy klasycystycznemu, nazywa się w dziejach literatury i w ogóle kultury greckiej czasy po Aleksandrze Wielkim, a przed całkowitym wchłonięciem wielkich państw grecko-macedońskich, powstałych z rozkładu jego monarchii, przez obejmujący cały basen morza Śródziemnego rzymski organizm imperialny. Jak zwykle w dziejach wyznaczanie bliższych dat wielkich procesów historycznych nie da się przeprowadzić i ściśle biorąc nie ma wielkiego sensu, gdyż formy życia zwolna tylko zmieniają się i przechodzą jedne w drugie, tak i w naszym wypadku daty, jakimi określa się trwanie literatury hellenistycznej, mają wartość tylko przybliżoną: rok 322 przed Chr., jako data śmierci Aleksandra stanowi granicę górną, za dolną zaś przyjęć wypada mniej więcej początek naszej ery, ponieważ likwidacja państwa macedońsko-egipskiego Ptolemeuszów przez Augusta w r. 30 przed Chr. nie była jeszcze równoznaczna z ufundowaniem na całym obszarze rzymskiej monarchii światowej jednolitego, właściwego jej typu kulturalnego, którego wykształcenie się zajęło jeszcze najbliższych lat kilkadziesiąt. Przez tych trzysta z górą lat, zawartych pomiędzy wymienionymi co dopiero granicami, naród grecki przeżywał osobliwą bardzo epokę swoich dziejów. Politycznie, dzięki potężnemu zrywowi, dokonanemu pod kierownictwem Aleksandra, owładnął ogromnymi obszarami Blis-

kiego Wschodu, przerastającymi wielokrotnie zarówno powierzchnią jak i liczbą zaludnienia jego pierwotną ojczyznę. Rozprowadzając zaś po tych przestrzeniach i ludach niebywale zdobycze swej kultury, nagromadzone w ciągu dwu wieków poprzedzających (V i IV przed Chr.), potrafił je na długie czasy zdobyć nie tylko militarnie ale i cywilizacyjnie i na obcych sobie dotychczas terenach stworzyć nowe formy życia greckiego. Najdalej na wschód, ku Indiom wysunięte placówki greckie na wyzynie irańskiej zostały co prawda utracone w ciągu III i II w. przed Chr. (mamy na ten temat świeżą, cenną pracę polską J. Wołskiego, *L'effondrement de la domination des Séleucides en Iran au III<sup>e</sup> s. av. J.-C.*, Cracovie 1947, Bulletin international de l'Academie Polonaise des Sciences et des Lettres, no supplémentaire 5), ale równocześnie kultura grecka czyniła raptowne postępy w Rzymie, który już wówczas zmierzał pewnym krokiem do panowania nad światem i który w najbliższej przyszłości miał ją sam z kolei roznieść po krajach położonych w zachodniej części basenu morza Śródziemnego. Był to więc okres niezwyklej ekspansji żywiołu greckiego i kultury greckiej daleko poza granice znane w epoce klasycznej, tj. w wieku V i IV, lecz równocześnie jest rzeczą jasną, że tak daleko idące zmiany w zewnętrznych warunkach jej kształtowania się nie mogły pozostać bez wpływu na jej oblicze i charakter.

Dawniej dostrzegano w dziejach tej epoki przede wszystkim orientalizację starej narodowej kultury greckiej i mając na oku zupełny upadek politycznej niezawisłości Grecji macierzystej, traktowano ją jako okres załamania się i postępującego z czasem zwyrodnienia dorobku wielkiej przeszłości. Było to w znacznej mierze wynikiem specyficznego sposobu widzenia i oceniania kultury greckiej epoki klasycznej jako czegoś niedoścignionego w swej doskonałości. Na taki pogląd naprowadzili zresztą dawniejszych uczonych sami Grecy czasów pochrystusowych, którzy zaczęli szczególniejszym kultem otaczać swoją własną przeszłość z czasów niepodległości, a wraz z nią i cały dorobek kulturalny tej epoki, co np.

we filozofii wyraziło się nawrotem do wielkich systemów IV w. i zamieniło samodzielną spekulację filozoficzną w komentowanie Platona i Arystotelesa, a w dziedzinie literatury prozajcznej doprowadziło do pieczołowitego naśladowania języka prozaików IV w., choć żywa mowa dawno już od niego odbiegła (tzw. reakcja attycystyczna). Te same przyczyny spowodowały zaginięcie przeważnej części literatury okresu hellenistycznego, ponieważ ze zmianą smaku literackiego czytane były tylko dzieła pisarzy okresu klasycznego, bądź te pisma późniejsze, które tamtych wiernie naśladowały; reszta natomiast, a wśród niej cały niemal dorobek interesującej nas epoki, wyszła z użytku i przepadła. Można by się tu uciec do porównania i powiedzieć, że jak od wpatrywania się w słońce traci się na chwilę zdolność widzenia czegokolwiek innego, tak blask i świetność literatury i kultury klasycznej oślepiła badaczy i odbierała im wrażliwość na inne zjawiska.

Z tym jednostronnym sposobem patrzenia zerwał dopiero w drugiej połowie minionego stulecia Jan Gustaw D r o y s e n, autor przełomowego dzieła *Geschichte des Hellenismus* (3 t., Gotha 1877—78), a prowadzone w następnych dziesięcioleciach badania pozwalają nam dzisiaj sprawiedliwiej, bo bardziej obiektywnie ocenić dorobek okresu hellenistycznego, na tle zmienionych, jak powiedziano, warunków społecznych, politycznych i gospodarczych, w jakich przyszło żyć w tym okresie narodowi greckiemu. Pod wpływem tych warunków musiała ukształtować się odmiennie także i literatura, będąca przecież wyrazem duchowego życia społeczeństwa, które ją wydaje.

Wzrost potęgi macedońskiej za Filipa II (ok. połowy IV w. przed Chr.) położył, jak wiadomo, kres faktycznej suwerenności politycznej państw-miast greckich, choć na ogół pozostały im jeszcze niezawisłości tej zewnętrzne atrybuty i pozory. Kiedy zaś rozpadło się na części olbrzymie państwo jego syna, Aleksandra W., ośrodki decyzji politycznych rozmieściły się w Aleksandrii, w Antiochii syryjskiej, w małoazjatyckim Pergamon, czy wreszcie w macedońskiej Pelli, ale nie wróciły już do Aten, Teb ani Sparty. Nawet fakt, że po tylu wiekach roz-

darcia politycznego państwka greckie znalazły wreszcie formę organizowania się politycznego, łączącą konieczność jednolitego dysponowania siłami szeregu tych mikroskopijnych organizmów państwowych z zawarowaniem wewnętrznej samodzielności każdego z nich i poczęły tworzyć związki (*ta koj-ná*), takie jak Związek Achajski i Etolski, nie mógł stanowić przeciwwagi dla okoliczności, że pod względem sił militarnych i gospodarczych pozostawały one daleko w tyle poza wielkimi monarchiami Seleucydów, Ptolomeuszów, czy Antygonidów. Równocześnie zaczął się masowy odpływ co energiczniejszych i bardziej rzutkich jednostek na wschód azjatycki, gdzie łatwiej było o zarobek, a nawet o szansę wielkiego wzbogacenia się, jak również o karierę urzędniczą czy wojskową, niż w zubożałym i pozbawionym politycznego znaczenia kraju macierzystym. Następcy bowiem macedońskich generałów Aleksandra W., których losy osadziły na tronach egipskim, syryjskim i rodzimym, macedońskim, szukali oparcia i narzędzia władzy nad swymi wielojęzycznymi i wieloplemiennymi poddanymi w żywiole greckim, wciąż jeszcze niezrównanym jako administratorzy, inżynierowie—twórcy projektów miast, dróg i portów—jako kupcy i jako żołnierze. Bogactwo tych monarchów, podobne do bogactw dawnych królów orientalnych, tworzyło wokół ich dworów ośrodki nie tylko życia politycznego i gospodarczego, ale i kulturalnego. Jeśli bowiem w okresie klasycznym twórca, wszystko jedno pisarz czy plastyk, tworzył dla całego społeczeństwa swojego miasta-państwa, to teraz prze-ważnie pracował dla szczupłego grona ludzi z dworem monar-szym związanych. To faworyzowanie przez panujących Bliskiego Wschodu elementu greckiego doprowadziło do shelleni-zowania warstw wyższych na całym obszarze ich monarchij, a w wielu miejscach do powstania silnych liczebnie i trwałych ośrodków życia greckiego, których najjaskrawszym przykła-dem może być egipska Aleksandria. Język grecki stał się więc językiem ogólnokulturalnym na całym Bliskim Wschodzie, ale rozbrzmiewając w ustach bądź to rodowitych Greków, oderwanych od swego macierzystego podłoża, bądź nawet

obcokrajowców: Egipcjan, Syryjczyków, Żydów, Galatów i in., musiał zatracić pierwotne różnice dialektyczne i przybrać wszędzie jednolitą mniej więcej, powszechnie panującą formę, tzw. języka powszechnego (*kojne dialektos*). Daleko idącym zmianom uległa wreszcie mentalność grecka: o ile Grek epoki klasycznej był głęboko związany w swym życiu religijnym, artystycznym, gospodarczym, a nawet towarzyskim czy sportowym, nie mówiąc już o politycznym, z życiem społeczności, która go wydała i rzadko tylko wyłamywał się z jej organizmu, to Grek epoki hellenistycznej, żyjący na obczyźnie, wszystkich tych związków nie miał i w postępowaniu swoim czuł się zależnym jedynie od siebie samego, od swego rozumu i woli, od władcy, któremu podlegał, którego rozkaz był źródłem wszelkiego prawa, a na koniec od nieuchwytnego i ślepego losu, który jednych wynosi wedle swego kaprysu na szczyty powodzenia, a innych łamie i poniża. Wobec życia, jego trudności i obowiązków człowiek został sam i żadne tradycyjne normy nie przepisywały mu już sposobu postępowania, ani nie rządziły jego sumieniem: stąd wybitnie praktyczny kierunek ówczesnej filozofii, starającej się swym wyznawcom dostarczyć takiej normy postępowania, stąd tak częsty wówczas kult personifikowanego Szczęścia, *Tyche*, jako ślepej, lecz niezwyciężonej siły, rządzącej sprawami ludzkimi.

Ta epoka, tak różna od okresu klasycznego kultury greckiej, posiada przecież szereg właściwości, budzących nasze szczególniejsze dla niej zainteresowanie. Po pierwsze warunki życia greckiego w tych czasach wiele były bliższe naszym niż analogiczne warunki w w. V i IV. Dla nas dziś obca jest i odległa instytucja państwa-miasta, maleńkiego tworu politycznego o rozmiarach naszego jednego powiatu, będącego jednak suwerenną jednostką państwową; wiele bliższe nam są wielkie państwa czasów hellenistycznych z ich uregulowaną administracją, stałymi armiami, wykształconym systemem podatkowym, wrzęgające jednostkę w swoją służbę, a nie dające jej tyle sposobności bezpośredniego wpływania na swoje sprawy, ile to było możliwe za czasów Grecji niepodległej. Bliższa jest

nam także cywilizacja wielkich miast, zakładanych i budowanych planowo z zastosowaniem rozmaitych zdobyczy technicznych, miast będących ośrodkami rozwiniętego przemysłu i handlu, od życia w niewielkich miastach Grecji klasycznej, związanych bardzo silnie ze swym najbliższym rolniczym i wiejskim zapleczem. Rozumiemy łatwo doniosłą rolę, jaką w życiu czasów hellenistycznych odgrywała nauka, a zwłaszcza na nowoczesny sposób traktowane nauki doświadczalne, oraz oparta na ich osiągnięciach technika, w przeciwstawieniu do obejmującej jeszcze wszelkie badania naukowe filozofii epoki klasycznej. Z drugiej zaś strony zdajemy sobie sprawę, że świat hellenistyczny, a nie klasyczny, helleński, dostarczył bezpośrednich wzorów światu i państwu rzymskiemu, od którego przejęły je następnie wszystkie cywilizacje europejskie. Wykażmy to na jednym tylko przykładzie z dziedziny języka, posługując się wywodami wielkiego lingwisty francuskiego A. Meilleta: „Czy to pod bezpośrednim wpływem języka greckich filozofów i uczonych, czy też drogą okrężną, za pośrednictwem łaciny, której słownictwo filozoficzne i naukowe w całości było zaczerpnięte lub naśladowane z greki hellenistycznej, *kojnë* wywierała na wszystkie języki europejskie wpływ, którego doniosłości często się nie docenia. Tak np. łacińskie *conscientia*, powszechnie używane w prozie literackiej poczynając od *Rhetorica ad Herennium* (przed-cyceronowy podręcznik retoryki, przyp. mój) jest prostym tłumaczeniem hellenistycznego terminu *synéjdesis*, jak z kolei niemieckie *Gewissen* czy rosyjskie *sowiest'* (lub polskie *sumienie*, st.-pl. *sumnienie*, przyp. mój) są przekładami łacińskiego *conscientia*. Znaczenie łacińskich terminów *humanus*, *humanitas* rozumie się jedynie zdając sobie sprawę, że oddają one greckie *philánthropos* i *philantropia*. Słownictwo abstrakcyjne języków nowoczesnej Europy opiera się w ten sposób na tym, którego używali, a w znacznej mierze stworzyli je, uczeni epoki hellenistycznej. Ci wszyscy, którzy posługują się dziś w języku pojęciami oderwanymi, korzystają ze słów i zwrotów, które pochodzą z greczyzny a w szczególności z greczyzny hellenistycznej. Two-

rząc nowe słowa z elementów greckich, uczeni dzisiejsi kontynuują tradycję, która nigdy nie uległa przerwaniu, a to, że nowoczesnym wynalazkom jak *telegraf*, *telefon*, *fonogram*, *aeroplan* nadano nazwy całkowicie greckie, stwierdza aż po dzień dzień wpływ *kojnë*, która jest w ten sposób w pewnym sensie wciąż jeszcze powszechnym językiem nauki... Chrześcijaństwo, rozwijające się we wschodniej części państwa rzymskiego od początku epoki cesarskiej, posługiwało się oczywiście językiem greckim. Nowy Testament jest napisany w całości po grecku. Kiedy chrześcijaństwo rozprzestrzeniło się na całe cesarstwo i poza jego granice, poniosło ze sobą wszędzie wpływ języka greckiego. Wszystkie języki literackie, jakie wytworzyły się jedno po drugim na wschodzie: gocki, armeński, koptyjski, słowiański, są mniej lub więcej wzorowane na grece w tym wszystkim, co wiąże się z życiem kulturalnym. W całym świecie chrześcijańskim języki na wyższym stopniu kultury odzwierciedlają w ten sposób *kojnë* hellenistyczną" (*Aperçu d'une histoire de la langue grecque*, 2 wyd. Paryż 1920, s. 191n).

Ostatnie słowa Meilleta zwracają naszą uwagę na jeszcze jeden aspekt, który musi zwiększyć nasze zainteresowanie dla kultury i literatury epoki hellenistycznej: przecież ze symbiozy, wzajemnego przeniknięcia się nauki chrześcijańskiej ze światem greckim, ukształtowanym właśnie w ramach tej epoki, a później dopiero ze światem rzymskim, pozostającym także pod wpływem cywilizacji hellenistycznej, wyrosła cała późniejsza kultura europejska, w łączności z którą rozwijała się od początków swej dostępnej nam historii także i nasza kultura narodowa. W tym sensie należy kultura hellenistyczna także i do naszej własnej przeszłości dziejowej.

Rozwiedliśmy się tak szeroko nad ogólnym charakterem epoki hellenistycznej z racji ukazania się nowego polskiego obrazu literatury tych czasów, jaki zawdzięczamy świeżo znakomitemu krakowskiemu helleniście Tadeuszowi Since (T. Sinko, *Literatura grecka*, tom II: *literatura hellenistyczna*, część 1 (wiek III i II przed Chr.), Kraków 1947, Nakładem Polskiej

Akademii Umiejętności, wydano z zasiłku Prezydium Rady Ministrów i Wydziału Kultury Ministerstwa Oświaty, str. VI + 536).<sup>1</sup> Jest to kontynuacja *Literatury greckiej* tegoż autora, której tom I w dwu częściach, obejmujących literaturę okresu archaicznego i klasycznego, wyszedł w latach 1931-32. Strukturę całości dzieła, które zdążył wykończyć za czasów okupacji niemieckiej, przedstawił autor w *Sprawozdaniach z czynności i posiedzeń PAU*, t. XLVI 1945, nr 1—5, str. 10—14, a syntetyczną charakterystykę literatury hellenistycznej dał w tychże *Sprawozdaniach* t. XLVII 1946, nr 3, str. 68—77. Z pierwszego z cytowanych komunikatów dowiadujemy się, że część 2 tomu II obejmuje jeszcze I w. przed Chr. natomiast tom II, także w dwu częściach, przedstawiać będzie dzieje literatury greckiej od czasów chrystusowych (omówienie ze stanowiska filologicznego pism Nowego Testamentu wypełnia drugi rozdział tego tomu, a apokryfy nowo-testamentowe rozdział trzeci) aż po wiek VIII po Chr. Z walorów tej pierwszorzędnej wagi pozycji nie tylko w naszej, ale i w ogólnoeuropejskiej literaturze filologicznej zdamy sobie najlepiej sprawę, przywołując na pamięć trudności przedmiotu, większe tutaj znacznie niż w dziedzinie literatury klasycznej oraz porównując dzieło uczonego polskiego z analogicznymi opracowaniami zagranicznymi.

Badacz literatury greckiej mianowicie, przechodząc od literatury klasycznej do piśmiennictwa hellenistycznego, znajduje się wobec zupełnie odmiennie ukształtowanego materiału. Pomimo olbrzymich luk w ocalałym dorobku epoki klasycznej, mamy przecież zachowane obszernie teksty wszystkich prawie wybitniejszych pisarzy tych czasów, za wyjątkiem liryków elegijnych i melicznych, znanych nam tylko z fragmentów. I aczkolwiek z dorobku takiego Ajschylosa czy Sofoklesa pozostała nam tylko skromna część, to przecież w każdym razie mamy po kilka dramatów każdego z nich, a są to przeważnie te sztuki,

---

<sup>1</sup>) Uwagi niniejsze pisane były z końcem r. 1947. a więc przed ukazaniem się w r. 1948 drugiej części tegoż tomu.



które potomność uznała za najlepsze i najbardziej godne czytania. Jeszcze lepiej przedstawia się sprawa, jeśli idzie o Homera, Herodota, Tucydydesa, czy Platona, których spuścizna w pełni nam się przechowała. Stań rzeczy zmienia się natomiast radykalnie, kiedy przekraczamy granicę IV w. przed Chr. Z przyczyn, o których wyżej już wspomniano, późniejsze generacje odwróciły się od literatury wieków III—II przed Chr. i dlatego przepadła ona niemal w zupełności. Z książką prof. Sinki w ręku możemy właśnie zrobić przerażający bilans, jak mizerne tylko szczątki pozostały nam w dorobku tych dwu stuleci: z prozy tylko *Elementy* Euklidesa, słynnego matematyka aleksandryjskiego i spore partie historycznego dzieła Polibiusza, bo trudno liczyć do oryginalnego dorobku tej epoki grecki przekład Starego Testamentu: nieco więcej z poezji: epiczne poematy Apolloniusza z Rodos i Arata z Soloi, hymny Kallimacha, idylle Teokryta, spora wiązka epigramów, na koniec ciemny poemat Lykofrona, a znaleziska papyrusowe ostatnich lat dziesiątek przyniosły nam jeszcze kilka mimów (tj. mówiąc dzisiejszym językiem skeczów) Herondasa i nie mało fragmentów Kallimacha. Bilans ten można śmiało nazwać przerażającym, jeśli weźmie się pod uwagę, że ze wzmianek późniejszych pisarzy możemy sobie odtworzyć nieskończenie bogatszy obraz literatury tych czasów: przepadła nam więc cała proza filozoficzna, a razem z nią dorobek tak płodnych pisarzy jak Epikur, Chryzyp, czy Klejtomach, który to dorobek sam jeden wypełniał setki tomów-zwojów, przepadły pisma uczonych aleksandryjczyków, zarówno przyrodników jak i humanistów, przepadło całe prawie dziejopisarstwo i większa część poezji. Nowsza nauka usiłuje zapełnić te olbrzymie luki w naszej znajomości piśmiennictwa tych czasów, gromadząc pieczołowicie rozprószone po całej późniejszej literaturze cytaty i fragmenty, ale te imponujące nieraz uczonością i ogromem włożonego w nie wysiłku zbiory fragmentów nie są przecież niczym innym jak wielkimi polami ruin, dających tylko dalekie wyobrażenie o rozległości i okazałości gmachów, z których pochodzą. Zasilają nas, jak powiedziano, od kilkudziesię-

ciu lat znaleziska papyrusowe, ale wiadomo, że na setki i tysiące odkopanych papyrusów z rzadka tylko znajdzie się jakiś, najczęściej drobny, fragment tekstu literackiego.

W tym stanie rzeczy przed uczonym, usiłującym z tych szczątków odtworzyć choćby w przybliżeniu obraz piśmienictwa trzech ostatnich przedchrystusowych stuleci, staje zadanie niezwykle trudne: sam przedmiot badania jest niezmiernie nikły i najczęściej rozsypuje się w rękę na drobne fragmenty, urywki i znaleziska nieokreślonej przynależności, z których wnioskować musimy o całościach, do jakich ongiś należały. Trzeba wyjątkowej erudycji, ale równocześnie i intuicji naukowej, aby składać z nich napowrót te całości, lub przynajmniej o ich budowie i zarysie wnioskować, trzeba mieć nieustannie gotowy w pamięci cały dorobek literatury greckiej i rzymskiej, aby objaśnić jak należy i połączyć z innymi znanymi lepiej zjawiskami jakieś przypadkowe urywki i w ten sposób dopiero odtwarzać całe łańcuchy faktów mogące stanowić podstawę do jakiejś syntezy. Trzeba wyjątkowego taktu i trzeźwego sądu, aby rozeznąć się w rozmaitych konkurujących ze sobą hipotezach, wysuniętych przez nowoczesną naukę i orzec, które z nich mają największe szanse prawdopodobieństwa. Trzeba wreszcie nieustannie trzymać rękę na pulsie badań w tej dziedzinie, której znajomość dzięki przybywającym fragmentom powiększa się z roku na rok, aby nie przeoczyć istotnej jakiejś publikacji, zawartej w takim czy innym czasopiśmie fachowym, czy wydawnictwie papyrusowym, których dziś po całym świecie liczy się już dziesiątki. Jedyne zaś w ograniczonej mierze mogą tu być pomocne dotychczasowe opracowania przedmiotu, ponieważ w miarę napływania materiału starzeją się szybko, a zresztą w ogóle są nieliczne.

Wszystkim tym wymaganiom zdołał autor sprostać w stopniu zadziwiającym. Choć bowiem jego znana powszechnie gruntowna erudycja i niespotykana w naszych czasach pamięć gwarantowały opanowanie materiału, to przecież groziły mu wciąż jeszcze dwa niebezpieczeństwa: mógł bowiem albo utonąć w rozmaitych wzmiankach, fragmentach, interpretacjach

i nie wznieść się na wyższy stopień syntezy, albo też syntetyzując dane szczegółowe odbiec od samych tekstów i pozbawić w ten sposób czytelnika kontaktu z zachowaną rzeczywistością literacką a zarazem możliwości kontroli swych twierdzeń. Otóż jednego i drugiego niebezpieczeństwa zdołał uniknąć niezwykle szczęśliwie, wprowadzając czytelników pewną ręką niemal w sam warsztat pracy filologicznej, podając im zachowane urywki i fragmenty bądź w dokładnym streszczeniu, bądź nawet w przekładzie (często własnym, wierszowanym, jeśli idzie o fragmenty poetyckie) i następnie na ich podstawie rekonstruując wygląd całych dzieł, do których one należały (np. rekonstrukcja *Ajtiów* Kallimacha str. 388 nn.), lub też zestawiając je z innymi zjawiskami analogicznymi. W ten sposób zagwarantowana została wierność rzeczywistości i opisowy charakter historii literatury: dopiero zaś na tej podbudowie wzniesiony został umiejętnie gmach syntezy. Syntetyczność znów dzieła, pomimo jego szczegółowości, umożliwiła przede wszystkim bardzo staranna i przemyślana dyspozycja, rozkład materiału, łączący ze sobą zjawiska pokrewne, nawet bardzo drobne, w jedną logiczną całość, w której każdy szczegół ma swoje miejsce i w łączności z innymi nabiera wyrazu i plastyki. Kto stykając się poprzednio z literaturą hellenistyczną miał w pamięci tylko chaos faktów, nazwisk i tytułów, którym odpowiadało tylko niewiele realnych tekstów, ten po przeczytaniu pracy prof. Sinki ze zdumieniem spostrzeże, jak ten chaos pod wpływem lektury organizuje się w prawdziwy grecki kosmos, tj. ład, który jest pięknem zarazem.

Zalety tej znakomitej książki wystąpią najlepiej w porównaniu u obcojęzycznymi opracowaniami tego samego przedmiotu. Do dziś dnia za podstawową monografię literatury hellenistycznej uchodzi dwutomowe dzieło Franciszka Susémihla, *Geschichte der griechischen Literatur in der Alexandrinerzeit*, Lipsk I 1891, II 1892. Objętością (łącznie 1600 stron z górą) przerastać ono będzie pracą polską prawdopodobnie nawet po ukazaniu się jej drugiej części, mającej objąć literaturę I w. przed Chr., nie byłoby to zresztą niczym dziw-

nym, biorąc pod uwagę, że Susemihl dał monografię tej epoki, podczas kiedy prof. Sinko kontynuuje swój zarys całości literatury greckiej. Dysproporcja ta jednak redukuje się szybko, kiedy zajrzemy bliżej do uczonej książki Susemihla: z reguły sam tekst zajmuje tam 1/4 strony (jeśli nie mniej), podczas kiedy reszta zajęta jest przypisami, przytaczającymi świadectwa starożytnych autorów, teksty, literaturę nowożytną, słowem cały aparat naukowy, strawny jedynie dla specjalistów. a sam wykład zawiera tylko rejestr nazwisk, dat i najważniejszych faktów, prawie że bez prób syntezy. Opracowanie niemieckie jest więc typowym *Nachschlagbuch*, podręcznikiem, do którego sięga się po fakty, cytaty i literaturę (nb. tylko po starszą, biorąc pod uwagę datę wydania dzieła), ale z którego przeczytania nie wynosi się żadnego obrazu całości. To samo powiedzieć można o innym, standardowym podręczniku niemieckim, Christa—Schmida, *Geschichte der griechischen Literatur* II 1 (6 wyd.), Monachium 1920, gdzie literatura hellenistyczna, inaczej nieco niż u polskiego autora ugrupowana, zajmuje około 400—450 stron. Nic tam nie ożywia suchego rejestru faktów, niekompletnego już dziś wobec postępu wiedzy i znalezisk papyrusowych, podanego w dość schematycznym układzie. Przeciwnie, wyraźną dążnością do syntezy przeniknięta jest francuska historia literatury greckiej braci A. i M. Croiset'ów, *Histoire de la littérature grecque*, w której interesującą nas epokę opracował w tomie V (2 wyd. Paryż 1901) Alfred Croiset na 314 str. Dzięki temu dążeniu jednak nie jest ona już tak bogata w informacje i szczegóły, a data jej wydania czyni ją dziś przestarzałą. Zupełnie tylko krótki i jak najbardziej szkicowy zarys daje F. A. Wright, *A history of late greek literature*, Londyn 1932, obejmujący na 420 stronach całą literaturę grecką poklasyczną aż po VI w. po Chr. Ponieważ zaś wydana świeżo rosyjska literatura grecka (opracowanie zbiorowe pod patronatem Akademii Nauk Z.S.R.R.) sięga na razie tylko do końca epoki klasycznej i zakrojona jest wyraźnie na mniejszą skalę, dzieło polskie pozostaje najobszerniejszym opracowaniem greckiej literatury hellenistycznej,

jakie dziś posiadamy w Europie, bijącym wszystkie analogiczne podręczniki obce ponadto wykorzystaniem materiałów najświeższych, jakie przyniosły odkrycia ostatnich lat dziesiętków.

Takie opracowanie dać nam mógł jedynie wybitny znawca przedmiotu, który sam od szeregu lat pracował w przedstawianej przez siebie dziedzinie. To też istotnie prof. Sinko może w całym szeregu miejsc powoływać się na własne prace szczegółowe, związane z omawianymi teraz przezeń syntetycznie problemami, na rozprawy takie jak: *Poezja aleksandryjska, próba charakterystyki*. Program gimn. św. Anny, Kraków 1905, *De Romanorum viro bono*, Rozpr. wydz. filol. Ak. Um. XXXVI 1903, *O tzw. diatrybie cyniczno - stoickiej*, Eos XXI 1916, 21—63, *Historyczna rola stoicyzmu*, Przegląd Powszechny, luty 1935, *Pod murem ogrodu Epikura*, Przegląd Współczesny, kwiecień i maj 1935 oraz na szereg innych rozpraw, dotyczących zwłaszcza wpływu poszczególnych pisarzy na literaturę polską. Należy jednak z drugiej strony podnieść, że przy wszystkich swych walorach czysto naukowych jest jego książka zrozumiała i dostępna także i dla nie-fachowca, tak że z pożytkiem czyta ją polonista, jakkolwiek filolog nowożytny, historyk, czy publicysta.

Pozostaje nam rzucić okiem na stosunek obecnie wydanej części pierwszej tomu II. do ogłoszonego przed piętnastu laty tomu I. Korzystną innowacją, zaprowadzoną w tym tomie, jest usunięcie cytowanej literatury nowożytnej do przypisów na końcu każdego rozdziału, podczas gdy cytowane źródła starożytne znajdują miejsce w przypisach pod tekstem. Repartycja ta nie jest co prawda zawsze konsekwentnie przestrzegana, ale odciąża ogromnie tekst wykładu, czyniąc go znacznie przystępniejszym dla nie-fachowego zwłaszcza czytelnika, a i specjalista chętniej zajrzy po interesujące go szczegóły do osobnego spisu literatury, niż będzie sobie przerywał lekturę ciągłymi cytatami.

Autor trzyma się w obecnym tomie tej samej metody, którą stosował także w poprzednim, tj. metody tzw. ejdologicznej, kombinowanej z biograficzną, tzn. starał się w pierwszym rzędzie przedstawić rozwój i dzieje pewnych gatunków piśmienniczych, kreśląc przy ważniejszych autorach także ich sylwetki duchowe (np. Polibiusza str. 231 nn.). Rola gatunków literackich w piśmiennictwie starożytnym jest oczywiście ogromnie doniosła i poznanie tej doniosłości umożliwiło u schyłku ubiegłego stulecia i na początku bieżącego wielki postęp filologii klasycznej, gdyż okazało się, jak często forma literacka sama w sobie niosła w poczuciu starożytnych pewne konieczności, wpływające na charakter i jakość dzieła; ale ujęcie przede wszystkim ejdologiczne, stosowane konsekwentnie, niweluje poniekąd w umyśle czytającego tło historyczno-kulturalne literatury danej epoki i każe mu widzieć rozwijające się jakby trochę ponad - czasowo gatunki literackie w oderwaniu od konkretnych warunków lokalnych i umysłowych, które na ich rozwój wpływały. Zwłaszcza zaś w epoce hellenistycznej, kiedy niknie tak charakterystyczna dla czasów klasycznych wierność autorów jednemu wybranemu gatunkowi (np. tragedia czy komedia, liryka meliczna czy chóralna), metoda taka prowadzi do rozrywania zjawisk organicznie do siebie należnych, jak to np. w naszym wypadku widzimy przy twórczości Kallimacha, omówionej częściami osobno przy poezji i przy prozie, a ponadto nie daje dostatecznego wyobrażenia o intensywności produkcji literackiej poszczególnych środowisk. Za- interesowań czytelnika, zwróconych ku takim przedmiotom, nie zaspakaja całkowicie krótki rozdział wstępny (str. 1 — 12), charakteryzujący nowe podstawy cywilizacji greckiej; lukę tę wypełnia częściowo cytowana wyżej osobna *Charakterystyka literatury hellenistycznej*; niewątpliwie można się spodziewać, że obszerniejsze informacje na ten temat przyniesie zakończenie 2. części tego tomu, które stanowić będzie zapewne *pendent* do ostatniego rozdziału tomu I., zatytułowanego *Twórcy i odbiorcy literatury klasycznej*.

Nakładca, tj. Polska Akademia Umiejętności wyposażyła to pierwszorzędnej wartości dzieło, jeśli idzie o układ graficzny i nawet papier, w miarę dzisiejszych możliwości starannie. Przykro uderza tylko nie dość dokładna korekta, nie przynosząca chluby Drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego, która przyzwyczała nas do większej wybredności w tym względzie. Koniecznym z punktu widzenia propagandy naszej kultury postulatem wydaje się ogłoszenie tak znakomitej historii literatury greckiej w przekładzie, który by udostępnił ją nauce obcej, podobnie jak w swoim czasie ogłoszono przekład francuski *Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego* Kazimierza Morawskiego, lub, gdyby to w dzisiejszych warunkach okazało się nieaktualne, przynajmniej w odpowiednio obszernym streszczeniu, aby wobec całego świata dawała świadectwo niespożytych sił naszej nauki, która w latach następujących bezpośrednio po wojnie i jej zniszczeniach potrafi się zdobywać na tej miary wydawnictwa.